

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZĘŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ — DODATEK: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZNAWA

Wszystko dla Chrystusa i Republiki — Sprawiedliwość,
i dla Jego imienia: JESUS CHRYSTUS! PRAWDĄ I ZGODĄ!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Więca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

POWRÓT „badeniowskich” rządów.

Przed „dwudziestu laty” — był wielkorządcą Galicyi Kazimierz hr. Badeni, człowiek, który widocznie zazdrosząc sławy Bismarkowi, chciał na wzór jego być: „mężem żelaznej ręki” — i zrobić w Galicyi taki porządek, aby „nikt w niej nie ruszył ani ręką, ani nogą bez jego woli” — a był: „spokój we wsi polskiej”.

Zawadzał mu w tem „jeden jedyny księżyna”, któremu się zdawało, że prawdą jest słowo Chrystusowe: „Ojciec wasz jeden jest w niebie” — a wy wszyscy bracia, ito drugie: „Szukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” a to wszystko (inne) będzie wam przydane”.

I zaczął ów ksiądz mówić to ludowi i stosować praktycznie do życia społecznego, politycznego — i do konstytucyi, a lud słuchał z zapalem i radością — i skupiały się „rzesze ludu”, aby urzeczywistnić słowa Chrystusowe.

I padł strach na możne i rządzące tego świata — a przez usta pewnego sławnego jezuity, zapisane w „Przeglądzie powszechnym”, powiedzieli sobie:

„Ten człowiek dla nas najniebezpieczniejszy — bo nas bije Ewangelią” — lepiej żeby: „jeden człowiek zginął” — niż żeby powstał ten motłoch chłopski — bo: „jak chłop się zbudzi — to gdzie my się podziemy?”

I zawołali wszyscy na kandydata do bismarkowskiej sławy: „Ratuj nas, bo zginiemy!” A on zmarszczył wyniosłe czoło i „pogroził światu” — nowemu, w ruchu ludowym się budzącemu i dumnie zawołał: „Ja wnet zrobię porządek — i wygubię ich!”

Umyślił tedy najpierw wygłodzić owego, jak go możni tego świata przewali: „demagoga w sutannie” — i posłał śleparzy swoje i kazał im: „grabić i zabierać czego nie dał i nie posiał”, sądząc, że głodem zmuszony przyjdzie i pokłoni się wielkorządcy.

A gdy się tego nie doczekał, a nie mógł sam uczynić z księdzem tak, jak to czynił z urzędnikami swymi, aby go prze-

niósł lub pozbawił urzędu — wyszukał sobie kniazia, który z rozpacz, że w żadnym zawodzie, gdzie potrzeba nauki, zdolności i pracy nie mógł zrobić kariery, został księdzem — i rzekł mu: „Zrobię cię biskupem, ale musisz mi zrobić koniec z tym księżyną, do którego nie chce się zabrać żaden inny biskup dla głupich szkrupułów sumienia“.

Podskoczył kniaz z radości — i ślubił spełnić wolę wielkorządcy. Zaczęła się tedy wojna na śmierć i życie: „mieczem świeckim i mieczem duchownym“ — i trwała lat dziesięć, do której wielkorządca ściągał ze wszystkich stron posiłki, poczynawszy od policyjanta aż do ministra — i samej Korony, oraz od dziadka kościelnego i dewotki aż do hen do samego Rzymu!

2. Wielka wojna domowa: świecko-duchowna.

Słowem, stanęły z jednej strony nieprzeliczone hufce „świętego przymierza“ — wśród których znaleźli się wyznawcy wszystkich stronnictw: konserwatystów, klerykałów, demokratów „starej daty“ i postępowych. Był też z nimi młody „zwijacz“ Stapiński. Głosił wprawdzie że: „nie trzeba religii i księży do polityki“ — lecz korzystał z wyklinania kniazia i towarzyszy, aby oświadczać publicznie, że: „z wyklętymi nie może razem wiecować“. Z węzową też chytrą przy każdej walce wyborczej łączył się z starostami, marszałkami i innymi stańczykami, aby zwalczać kandydatury wyklętych — i zbierać zawczasu zasługi u wielkorządców i ich służalców.

A przeciw tym sprzymierzonym hufcom broniły się proste rzesze biednego ludu bezbronne, wzgardzone, opuszczone i prześladowane przez wszystkich, nawet przez swoich „ojców duchownych“ — czasem przez „pobożne niewiasty“ i „braci-ludowców“ z pod znaku Stapińskiego.

I zdawało się, że w tej walce zwycięstwo ostateczne musi być po stronie: „świętego przymierza“ — i posiłkujących go płatnych regimentów „demokratyczno-ludowców“.

Lecz stało się inaczej. Uderzył kamyczek, spadły z nieba, w gliniane nogi wielkorządcy Galicji w chwili, gdy stanął u szczytu potęgi i zasiadł na krześle ministra-prezesa monarchii czarno-żółtej — i w proch się rozsypała jego potęga — a kniazia pioruny duchowne zgasty, przyduszone słowem wielkiego Papieża!

Odetchnęła rzesza wierna, szukająca prawdy i sprawiedliwości ewangelicznej.

3. „Nowe święte przymierze“.

Tyle dla przypomnienia historycznego i dowodu, że nie zawsze połączenie wielkich i możnych — z podłymi i sprzedajnymi, choćby zdawali się być niezwyciężonymi, odnosi ostateczne zwycięstwo.

Nie będziemy opisywać obszerniej co się działo po upadku Kazimierza Badeniego i przegranej kniazia Puzyny w Rzymie.

Wystarczy jedno. Z trzech Badenich, którzy naczelne zajmowali stanowiska w walce przeciw chrześcijańsko-ludowym — jeden legł w grobie przedwcześnie, a drugi poszedł w „duraki“. Utrzymał się trzeci, najsprytniejszy — i odziewszy się w skórę baranka, upatrzył sobie pomocnika w osobie Stapińskiego — i zawiązał z nim przyjacielskie stosunki. „On mi będzie dobrem narzędziem, bym pomścił przegraną“.

Lecz wstydząc się takiej przyjaźni, czynił to przed oczyma ludzkimi, lecz wiedząc, że pieniądź rządzi światem, podsuwał przyjacielowi pieniędzy bez rachunku, aby mógł porość w pierze i zebrać jak największą rzeszę najmników, podobnych sobie.

I rósł Stapiński i mnożyli się jego najemnicy — aż urosli w bandę wielką. Zlekli się stańczycy i krzyknęli na hr. Stasia Badeniego: „Co robisz — ten ostrzy noże na nas!“ I odpowiedział im hr. Staś: „Nie bójcie się! On będzie całkiem nasz, bo ja go mam — w kieszeni!“

Zjawili się zaś w tym czasie w kraju naszym demokraci „nowej“ a prawdziwej daty, którzy jak wszyscy ludzie mogli i mogą mieć swoje wady i fantazyje, lecz „demokracją“ pojęli szczerze, nie jako wysługiwanie się stańczykom, nie jako brata-

nie się z żydami, ale jako: „pracę z ludem — dla narodu“ — a uczyli inteligencję nie czarno-żółtej lojalności, lecz miłości narodu i jego przyszłości.

Wzniosła zasada jednała im coraz więcej zwolenników i przelecieli się lojalni i wyzyskiwacze ludu wzrastającej ich siły, i jak przed 20 laty, zawiązała ta sama gromada: stańczyków, demokratów starej daty i ludowców, między sobą przymierze — i zwróciła się do wielkorządcy, byłego towarzysza Kazimierza Badeniego i pozostałego z trzech Badenich, hr. Stanisława, z trwożliwym wołaniem: „Ratujcie nas, bo ta nowa, wszechpolska demokracja chce zawładnąć całym krajem i odebrać nam stanowiska, sinekury — i zaufanie ludności“.

Zawrzała więc na nowo w Galicyi wojna przeciw narodowej demokracji, prowadzona przez cały obóz, niegdyś zjednoczony w „świętem przymierzu“.

Chrześcijańska demokracja poznała gruntownie ten obóz, i każdy z jego oddziałów w wojnie stoczonej przed 10 laty.

Każda broń, choćby zatruta i prawem uczciwości zakazana, jest dla nich dobra. Stańcacy nie wzdrygną się przed żadną intrygą i gwałtem, bo wedle nich wszystko wolno temu, kto ma najwyższą władzę; dla klerykałów każde oszczerstwo dozwolone, byle była intencja zwalczania „niedowiarków“ — a niedowiarkiem im każdy, kto nie ma różańca na szyji; demokracja postępową wyznaje zasady talmudu, który pozwala na wszystko „sprytniejszemu“ — więc całkiem zrozumiałe, że walka jest zacieklą, fanatyczną — a wszelka podłość jest dla nich bronią najpożądanejszą. —

Prześciga wszystkich w podłości, intrygach i oszczerstwach, suto, bo milionami opłacony, „zwijacz“ i „bojowiec“ polityczny Stapiński. Wielcy opiekunowie: „wielkorządcy w kraju, ministrowie czynni i spoczywający, redaktorowie „konserwatywni i arcykatolicki“ — słowem cały sztab odnowionego „świętego przymierza“ przyjmuje z wdzięcznością usługi pana Jana, ciesząc się, że ich wyręczając, tak sprytnie i zuchwale, wykonuje sztuki „bandycko-

polityczne“, wypowiadając bez zająknięcia i pisząc bez wstydu, oszczerstwa na preza-
sa Koła, na wszechpolaków — i na wszy-
stkich, którzy nie chcą wrócić pod stań-
czykowskie jarzmo.

Zdawać się może, śledząc ten strach
zjednoczonej w świętem przymierzu armii,
że do Galicyi wtargnęły jakieś dawne
hordy tatarskie czy bisurmańskie.

Smutny to jednak dowód, że w Gali-
cyi narodowe uczucie, obywatelska demo-
kratyczna praca, wyzwolenie się z czarno-
żółtej lojalności, zbliżenie bezinteresowne
a życzliwe do ludu, zwalczanie kastowości
i klasowości, są to pojęcia tak dalece nie-
znane i nie zrozumiane, że ludzie, którzy
szczerze pragną działać wedle tych zasad,
spotykają się zaraz ze „spiskiem wszystkich
lojalnie i po katolicku myślących, wraz z
wszystkimi łobuzami i sprzedawczykami“.

Lecz i wysokie świerki nie wyrosną pod strop firmamentu! Narodowa tedy demokracja, politycznie wyklinana i zwalczana przez „święte przymierze“ niech pracuje spokojnie dalej, bo przyjdzie chwila, w której kamyczek z nieba powali wielkorządów — i ich usługników i najemników.

Kometa „Halleya“.

Od początku maja, będzie można przed wschodem słońca, oglądać na niebie, po wschodniej stronie, kometa, zwaną kometa „Halleya” — bo tak się nazywał ten uczoney, który ją pierwszy odkrył. Kometa jest gwiazdą, która się tem odznacza od innych, że ma świetlany ogon. Komety, jak wszystkie gwiazdy, mają swoją drogę w przestworzu niebieskiem, i są widzialne wtedy, gdy się zbliżą do ziemi. Kometa Halleya co 76 lat zbliża się do ziemi.

Dlatego zwracamy na to uwagę naszych Czytelników, dodając, żeby uspokojać „ciemnych ludzi“ — bojących się takich komet i tłumaczyli im, że ta gwiazda ogoniasta już nieraz bywała u nas, a znają ją uczeni i obliczyli, że 18. maja kometa tak się zbliży do nas, że jej ogon dotknie naszej ziemi — ale nic nam nie robi złego, bo ten ogon, to tylko promień światła.

Obywatele republiki.

(Mowa Roosevelta w Paryżu).

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, wygłosił wobec dwutysięcznej publiczności, w największej sali Uniwersyteu parysk. odczyt p. t. „Obowiązki obywateli republikańskich”. Słuchali go „nieśmiertelni”, poeci, ministrowie, politycy i wogóle kwiat inteligencji francuskiej. Roosevelt mówił po angielsku. Mówił prawie z pamięci, rzadko tylko zaglądając do rękopisu. Niekiedy jakieś silniejsze słowo tłumaczył na język francuski.

A to jest w najzwięźlejszem skróceniu treść tego wykładu:

„Ja i wy — mówił Roosevelt do swych francuskich słuchaczy — jesteśmy obywatelami wielkich demokratycznych republik. Republika demokratyczna to *próba* urzeczywistnienia rządów ludu, przez lud i dla ludu; a jest to olbrzymia „doświadczalnia” społeczna, która równie łatwo na złe, jak na dobre obrócić się może. W tej próbie wszystko zależy od *przymiotów* obywateli, gdy przeciwnie tam, gdzie jeden lub kilku mężów panuje, wszystko zależy od *przymiotów* panującego. I dlatego trzeba zalety wszystkich współobywateli podnieść wysoko, a stać się to może tylko wtedy, jeżeli zalety wódzów na jeszcze wyższym stać będą szczyble.

Zdrowe ciało, zdrowa dusza, a przede wszystkim *charakter*, oto na czem republika opierać się musi. I dlatego obok pielęgnowania ciała i ćwiczenia rozumu niezbędny jest rozwój cnót pospolitych: *panowania nad sobą, poczucia odpowiedzialności i zmysłu społecznego*. W tych cnotach tkwi wola i siła do pracy, do walki w razie potrzeby i do rodzenia wielu zdrowych dzieci. Przeciętny obywatel musi być tak wychowywany do pracy, aby bezczynność uważał za hańbę, a także, aby w chwili niebezpieczeństwa był dobrym żołnierzem. Szlachetni filozofowie oburzają się na niesprawiedliwość wojen. Ale są sprawiedliwe i niesprawiedliwe wojny, i nie

należy tak postawić pytania: „Czy ma być wojna, czy pokój?” lecz raczej: „Czy prawo ma panować, czy nie?” A odpowiedź wielkiego narodu na to pytanie powinna brzmieć: „Za jakąkolwiek cenę, tak!” Ale największą klątwą dla kraju jest bezpłodność rozmyślna.

Utrzymanie siebie i swojej rodziny, tudzież troska o własny byt materialny — mówił dalej Roosevelt — jest niezbędną podstawą dla każdego obywatela, który chce być pożytecznym członkiem swej społeczności. Ale ta postawa straci swoją wartość, jeżeli na niej oparty nie będzie wyższy cel życia. I dlatego nie uważam wcale milionera, człowieka, który jest tylko bogatym i niczem więcej, za siłę pożyteczną w społeczeństwie republikańskim. Kto zdobył większy majątek, niż potrzebuje na utrzymanie siebie i najbliższych, a nie składa swemu narodowi odpowiedniej daniny, temu trzeba by wyłómaczyć, że jest wprost niegodnym członkiem społeczeństwa, że nie należy go ani podziwiać, ani mu zazdrościć, że wśród ogółu obywatelstwa tylko *niskie* miejsce zajmuje.

A jak dar robienia majątku, tak i dar wymowy powinienby w republikach demokratycznych oceniany być jedynie według użytku, który z niego robi mowca. Mowca świetny, *oszukujący* publiczność, mistrz frazesu, który upaja, ale nie poucza, jest człowiekiem *szkodliwym*. A to samo powiedzieć można o więcej nowoczesnym i więcej wpływowym bracie mowcy: o dziennikarzu. Władza jego jest wielka, ale ta władza nie zasługuje ani na szacunek, ani na podziw, jeżeli nie jest właściwie użyta. Może on przynieść dużo pożytku, ale także *nieobliczone szkody* wyrządzić.

Dobry obywatel w dzisiejszem niezmiernie skomplikowanem państwie nie może także być doktrynerem i fantastą. Równie szkodliwa jest mądrość szkolarska, która chce rządy sprawować, jak niezszechalne obietnice uwodzicieli ludu. Byłoby słabością odrzucać pożyteczne zasady ludzi dlatego tylko, że ludzie ci są przypadkiem socyalistami, ale zupełną *równość* już Abraham Lincoln uznał za „ułudę”. Dopóki

nierów-
tość ro-
grodze-
nigdy k-
brze je-
mocno
próżna
Nie wo-
temu,
cy ucie-
go czło-
stych p-
wajacy-
pewnej-
Byłoby
stępi d-
których-
krańcow-

Sa-
stwa w-
nikiem
Tylko c-
wateler-
czny n-
w rodz-
ku nar-
być wy-
uczciw-
niema-
wczęj,
się z c-
do usz-
popier-
niu s-
przemo-
sem je-
w osta-
siłę, a-
od in-
zwycię-
wiedliw-
bym cz-
wiedliw-
cił się

Ta-
jeden z-
czesny-

Prz-
dy dob-

na być nierówne są zdolności, przymioty i wartość roboty, nierówne też musi być wynagrodzenie. Usiłujmy „równać” ku górze, ale nigdy ku dołowi! Gdy ktoś się potknie, dobrze jest go podtrzymać, aby znów stanął mocno na nogach. Ale gdy ktoś już leży, próżna to strata czasu wlec go po ziemi. Nie wolno nam obiecywać równej zapłaty temu, który pracuje i temu, który od pracy ucieka. Z drugiej strony musimy każdego człowieka oceniać według jego osobistych przymiotów. Jest wielu ludzi, nazywających się socyalistami, z którymi do pewnej granicy można doskonale pracować. Byłoby głupstwem odrzucać wszelki postęp dlatego, że jego orędownicy w niektórych punktach chcieliby posunąć się do krańcowego absurdu. (nierozumu)

Są wreszcie obowiązki obywatelskie państwa wobec innych państw. Nie jestem zwolennikiem głupim między-lub-beznarodowości. Tylko dobry patriota może być dobrym obywatelem świata. Właśnie bardzo patriotyczny naród jest najpotężniejszym członkiem w rodzinie ludów. We wzajemnym stosunku narodów powinno być oszustwo tak samo być wyłączone, jak w wzajemnym stosunku uczciwych jednostek. Dla prawa narodów niema jeszcze, niestety, instancyj wykonawczej, ale wraz z jego rozwojem znajduje się z czasem i taka władza, która zmusi do uszanowania jego przepisów. Musimy popierać każdy ruch, który przy załatwianiu sporów międzynarodowych usiłuje przemoc zastąpić pośrednictwem. Tymczasem jednak powinny narody pamiętać, że w ostatniej instancji posiadać muszą wolę i siłę, aby móżdż pomścić krzywdy doznane od innych. Wierzę poważnie i szczerze w zwycięstwo pokoju, ale jeżeli pokój i sprawiedliwość stają przeciw sobie, pogardziłbym człowiekiem, któryby nie bronił sprawiedliwości, choćby nawet świat cały rzucił się na niego z ogniem i żelazem“.

Tak mówił Roosevelt, republikanin i jeden z najtrzeźwiejszych umysłów współczesnych.

Przydałoby się bardzo, aby te poglądy dobrze rozważyli ci, którzy u nas tak

gorąco i namiętnie przemawiają za „bezwzględnością” równością.

Zmiana prawa małżeńskiego.

Wiedzą to wszyscy, ile nieraz bywa trudności przy zawieraniu małżeństw i ile też trzeba ponieść kosztów w razie jakiejś przeszkody.

Owóż będzie to zajmować wszystkich poznać, jakie zmiany mają nastąpić w prawie małżeńskim, zarazem poznać, że większa połowa trudności przy zawieraniu małżeństw wynika z prawa państwowego, tj. od rządu, a nie od Kościoła. Roztropny proboszcz powinien tedy bardziej oglądać się na ustawę kościelną, a ile możliwości usuwać przeszkody stawiane przez państwo.

Ustanowiona przez Piusa X. komisja pracuje obecnie nad rewizją kanonicznego prawa małżeńskiego i prawdopodobnie jeszcze w tym roku dokona reformy, która wprowadzić ma następujące zmiany:

1. Przeszkody małżeńskie. Usunięte zostaną następujące przeszkody małżeńskie:

a) trzeci i czwarty stopień pokrewieństwa krwi i powinowactwa, jak również stopień drugi, dotyczący stopnia trzeciego i czwartego;

b) pokrewieństwo duchowne, które powstaje przy chrzcie i bierzmowaniu między rodzicami chrzestnymi a dzieckiem i rodzicami dziecka;

c) przeszkoda która powstaje z ważnego, ale nie spełnionego małżeństwa i zaręczyn;

d) przeszkoda pokrewieństwa cywilnego, powstałego z powodu adoptacji (wzięcia za swe);

e) co się tyczy przeszkody, odnoszącej się do wieku nowożeńców, to komisja papieska chce oznaczyć 18 lat dla mężczyzny, a 15 dla kobiety, jako wiek, w którym już można wejść w związek małżeński. Obecnie wiek ten wynosi 14 lat dla mężczyzny, 12 zaś dla kobiety.

2. Speracya. Zasada nierozwiązalności małżeństw pozostanie nadal utrzymana. Kościół od tej zasady nie może odstąpić. Jako powody uzasadniające odłączenie od stołu i łoża, uznaje komisya: herezyę, apostazyę (odstępstwo) od wiary, wiarołomstwo małżeńskie, ciężką i zaraźliwą chorobę.

Seperacyę orzeka dyecezyalny sąd dla spraw małżeńskich.

3. Małżeństwo cywilne. W tych państwach, w których istnieje prawne małżeństwo cywilne, nie może kapłan udzielać sakramentu małżeństwa, zanim nie zostaną wypełnione żądane przez państwo formalności. W wypadkach naglących wystarczy pisemna i przez świadków podpisana obietnica nowożeńców, że wypełnią postanowienia prawne. Jeżeli małżeństwo jest według ustaw państwowych niedopuszczalne, a według przepisów kościelnego prawa możliwe, należy oddać sądowi biskupa sprawę i od niego oczekiwać pozwolenia na zawarcie małżeństwa.

4. Zapowiedzi. Potrójne zapowiedzi zostaną zniesione. Wystarczą na przyszłość jednorazowe zapowiedzi kościelne, Ale i od tych jednorazowych zapowiedzi może proboszcz udzielić dyspensy, jeżeli jest pewnem, że między nowożeńcami żadna nie zachodzi przeszkoda małżeńska. Odpowiedzialnym jest za to przed własnem sumieniem.

Polacy u Piusa X.

We czwartek dnia 21. kwietnia papież Pius X. przyjął polską pielgrzymkę, składającą podziękowanie za dar koron dla obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze.

W wilię tego dnia, ks. arcybiskup Bilczewski wręczył papieżowi adres Polaków z Galicyi. Odprawili też msze święte u grobu św. Piotra, w katakumbach bazyliki, O. Rejman, generał Paulinów i ks. prałat Rembieliński. Podczas mszy św. komitet pielgrzymki przystępował do Komunii św., a O. Rejman przemówił od ołtarza, wzywając obecnych do modlitwy dziękczynnej za ten dowód miłości dla narodu polskiego Ojca św.

W czwartek rano, członkowie pielgrzymki zebrali się w przypysznych krużgankach dziedzińca San Damazo, poczem prowadzeni przez monsignora ks. Adama Sapięę, weszli do dużej sali tronowej.

Obchodząc dwa razy dookoła salę tronową, Ojciec św., wszystkim łaskawie użyczył swej ręki do pocałowania, poczem wysłuchał przemowy ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

W imieniu Polaków ks. arcybiskup Bilczewski przemówił po łacinie; polskie brzmienie tekstu mowy jest następujące:

„Ojcze święty! Dopuscił Pan Bóg wielki smutek na nasz naród, ale też nas zaraz bardzo pocieszył. Bo gdy ręka zbrodnicza w świętokradzkim zamachu zdarła korony ze skroni Najświętszej Panny, Królowej naszej, to ręka inna, błogosławiona, owa mianowicie Namiestnika Chrystusowego, zwróciła je Pani naszej w podarunku świętym. Dlatego przypadamy dziś do stóp Twoich, ojcze najlepszy, i składamy Ci z głębi duszy najpokorniejsze dzięki imieniem biskupów, kleru i wiernych całego narodu, ślubując Ci równocześnie na nowo synowską miłość, głębokie przywiązanie, niezłomne posłuszeństwo. Sercu Twojemu ojcowskiemu naród nasz nadal polecając, prosimy, błogosław nam Ojcze święty!”

Papież Pius X. odpowiedział:

„Dziękuję ci, Czcigodny Bracie, za słowa miłości i synowskiego przywiązania, z którymi zwróciłeś się do mnie w imieniu swoim, episkopatu, kleru i całego narodu polskiego.

„O ilem bolał nad strasznem świętokradztwem, którego się dopuszczono na cudownym obrazy Matki Bożej w Częstochowie, o tyle teraz cieszę się, że to dało mi sposobność zobaczenia i powitania tutaj tego wybranego zastępu polskiego narodu.

„Zaledwem się był dowiedział, że Polska płacze, postanowiłem ofiarować od siebie korony Matce Najświętszej na miejsce tych, które był przesłał jeden z moich poprzedników.

„Boleję tylko, że moje ubóstwo nie pozwoiliło mi złożyć daru tak wspaniałego, jaki zaofiarować pragnęło serce moje.

„Gdyby to w mej mocy było, tobym cud uczynił, aby dar mój odpowiadał i gorącemu mojemu nabożeństwu ku Bogarodzicy i mojej miłości dla narodu polskiego. Tymczasem daję to, na co się zdobyć mogło ubóstwo moje.

„Błagam Najświętszą Pannę, by przebaczyła tym, którzy Ją znieważali i przywiodła ich do pokuty; a w narodzie całym, tak Sobie oddanym i tyle doświadczanym, roznieciła ku Sobie jeszcze większe nabożeństwo i ulżyła ciężkiej doli jego.

„A teraz udzielam Wam wszystkim z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa“.

To wyjątkowo długie i prawdziwie serdeczne przemówienie Ojca św., które z włoskiego na język polski przetłumaczył arcybiskup ks. Symon, wzruszyło wszystkich do głębi. Zebrani, w rozrzewnieniu dziękczynnem, przyjęli błogosławieństwo Ojca św. wznosząc następnie okrzyk trzykrotny po polsku: „Niech żyje!“ Korony, które znajdowały się w sali audyencyonalnej, wręczył O. Rejmanowi ks. monsignor Adam Sapieha. Są to dwie korony, jedna większa Matki Boskiej, druga mniejsza Dzieciątka Jezus. Obie z kutego złota, z dwoma aniołkami pośrodku, zwróconymi do siebie twarzami, trzymającymi: w koronie Matki Boskiej ogromny opał, w koronie Dzieciątka Jezus dyament. Podnieść należy jeszcze przepyszny dyadem z brylantów, wnoszący się nad koroną Dzieciątka Jezus. Obie korony posiadają pierwszorzędą wartość.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki).

Agitacja socjalistów wśród robotników w Królestwie Polskiem wydała „bandytów“ — którzy zasmakowawszy w tym „lekkim

chlebie“, już nie wrócili do pracy, lecz stali się postrachem ludności, bo zabijali albo dla własnej korzyści — albo za pieniądze poszli w służbę rządu, jako szpiegowie. Bo gdy się raz człowiekowi odbierze sumienie, to gotów jest na wszystko: będzie socjalistą, bandytą, szpiegiem — byle bez pracy dużo zarobić.

Skutki tej roboty socjalistycznej odbijają teraz coraz częściej i w naszej Galicyi. Niema tygodnia, żeby nie pochwycono jakiegoś szpiega, albo nie było wypadku bandytyzmu. Każdy z tych działaczy, uzbrojony jest dzisiaj w „browning“ — czyli pistolet najnowszego wynalazku.

Wielkie wrażenie wywołał w tym tygodniu w całym kraju wypadek, który się zdarzył w Chrzanowie. Gdy w sobotę, 30. kwietnia, agent policyjny, Stanisław Rzeszowski, wracał z dworca kol. do miasta, spotkał dwu nieznanych ludzi, którzy mu się wydali podejrzanymi. Zbliżył się tedy do nich i zażądał papierów. Na to jeden z nieznajomych sięgnął do kieszeni, lecz zamiast legitymacyi, wydobyl browning, i dał parę strzałów do Rzeszowskiego tak, że kula przeszła pod okiem do mózgu i Rzeszowski padł trupem na miejscu! Gdy policyjant chciał iść na pomoc Rzeszowskiemu, drugi nieznajomy strzelił do niego parę razy, lecz go na szczęście nie trafił, bo policyjant się schylił i przewrócił.

Obaj nieznajomi zaczęli uciekać w stronę lasów w Kościelcu, a choć policyjant za nimi pogonił — uciekli bez śladu — i dotychczas ich nie przyłapano.

— Pierwszy maja nie dopisał socjalistom. Deszcz padający od samego rana przeszkodził pochodom po ulicach, więc socjaliści przenieśli się z obchodem swego święta do „s z y n k ó w“.

— Lecz i zjazd ludowców w Tarnowie nie dopisał. Rada naczelna uznała narazie potrzebę zmian w stronnictwie, bo inaczej może ono ponieść szkodę; radziła nad kupnem: „Przyjaciela ludu“ i usunięciem Stapińskiego z prezesostwa, lecz wkońcu odłożyła to wszystko do „kongresu“ stronnictwa, który się ma odbyć później. —

Teatr włościański.

Coraz bardziej rozpowszechnia się u nas po wsiach zwyczaj urządzania przedstawień teatralnych. Przedstawienia takie są najskuteczniejszym środkiem oświaty pod warunkiem, że sztuki grać się mające są dobre i mają cel uszlachetniający. Sztuki złe i niemoralne są na odwrót najskuteczniejszym sposobem szerzenia zepsucia. Niestety, sztuczek stosownych dla przedstawień wiejskich jest bardzo mało — i dlatego witamy z radością każde wydawnictwo stosowne dla teatrów włościańskich. Do takich należą:

Intermedya ucieszne, napisał Bolesławicz. (Z przedmową i podobizną autora). Biblioteka teatrów włościańskich 7. — Lwów 1910. — Cena 1 K. (z przesyłką poleconą 1 K 45 h.)

Ten najnowszy tomik Biblioteki teatrów włośc. zawiera 6 krótkich utworów, wzorowanych na intermedyach z wieku XVI i XVII. Intermedya średniowieczne były to krótkie, wesołe i dowcipne urywki, dodawane w międzyaktach poważnych tragedii, które nie miały nic wspólnego z treścią głównej sztuki, a służyły tylko dla jej urozmaïcenia. Pod płaszczykiem wesołości wygłaszały one ostre krytyki na szlachtę, mieszczaństwo, lud wiejski, karcąc pijaństwo, bezbożność i skażenie obyczajów.

Na podstawie tych pierwowzorów naszej twórczości rodzimej, skreślił znany autor dramatyczny, p. Bolesławicz: „Intermedya ucieszne“, które — przystosowane znakomicie do obecnych warunków — nie tracąc wcale charakterystycznych cech intermedyów średniowiecznych, a naszej literaturze dramatycznej, ludowej dają rzecz nową i bardzo dobrą. „Intermedya“ Bolesławicza odznaczają się przede wszystkim pięknym a prostym, ludowym stylem, zrozumiałą dla każdego treścią, w której z humorem i łagodnie wskazuje autor na wady ludu; krótkie, łatwe do wystawienia nie wymagają wielkiej ilości osób, — słowem: świetny nabytek dla teatrów włościańskich.

Treść intermedyów: W *Kostusi* podchmielony Wojciech narzeka na ciężką pracę i taką „żałość“ do wszystkich czuje, że przyzywa „kostusie“ (śmierć), aby go zabrała z tego świata. Śmierć zjawia się na wezwanie, ale znów Wojciechowi brak odwagi pożegnać się z tym światem. Płata więc figla „Kostusi“, niestety śmierć ma więcej wytrwałości i zwycięża. — *Cudowny doktor* wyleczył tak skutecznie Macieja z lenistwa, że zabrał mu „cudownym“ sposobem kapotę, buty i czapkę. — W utworze: *Wam się łatwo śmiać*, przedstawia autor śmieszny zwyczaj Jakóba, który narzeka na pierwszych rodziców, że nie dotrzymali zakazu Boga. Lecz sam nie może dotrzymać 3 prób, zadanych mu przez anioła, który na końcu poleca mu, aby był wyrozumiały na błędy drugich i nie zwał winy na drugich, gdy sam jest ułomnym i grzesznym człowiekiem. — *Kumoszki*, to trzy sąsiadki, które w karczmie pouczają się wzajemnie, jak oszukiwać na targu w mieście, a narzekają na szynkarza, że dolewa wody do piwa i wódki. Dopiero arendarz żyd daje im dobrą radę, aby nie narzekały na żydów, bo teraz i chłopci potrafią dobrze oszukiwać. — W *Placku*, opartym na legendzie o wędrowce św. Piotra po ziemi, karci autor łakomstwo i kłamstwo. W ostatnim obrazku: *Calusie* przedstawiona jest historia małżeństwa Janka, żołnierza polskiego z 4. pułku piechoty, którego tylko całus uratował, że nie dostał za żonę starej baby. — Obraz ten jest ciekawszy, że wprowadza na scenę wojsko polskie i zaznajamia widzów z przeszłością naszą.

„Intermedya“ nie wymagają żadnych specjalnych dekoracji, wystarcza wolna okolica, z wyjątkiem *Kumoszek*, gdzie scena przedstawia karczmę. — Kostiumy do wszystkich tych utworów posiada Związek teatrów i chórów włościańskich, szczególnie do *Calusa* wykonano bardzo piękne mundury wojska polskiego, wzorowane ściśle na oryginałach.

„Intermedya“ nabywać można w Związku chórów i teatrów włościańskich we

Lwowie, ul. Ossolińskich 12. Hl. p. oraz we wszystkich księgarniach.

Głosy ludu.

Wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Maciej Czuta z Grabia pod Wieliczką.

(Dokończenie.)

Po obejrzeniu jeszcze wielu innych pamiątek, wyszedłem pokrzepiony na duchu myślą, że przecie naród, który miał przeszłość tak świetną, przemawiającą do jego serca, aby tylko nie stracił nadziei, zginąć nie może.

Wyszedłszy z Sukiennic na rynek, spojrzałem na wysmukłą wieżę kościoła P. Maryi i przypomniały mi się słowa poety: „Patrz, Maryacka wieża stoi, dla miasta strażnica” — i westchnąłem: — „Oby rzeczywiście stała się strażnicą uczuć narodowych, bo chociaż „na wysokiej jej kibici sześć wieków zdrzymało”, zapewne jeszcze nie spoglądała na taki zanik energii narodowej i zepsucie moralności, gdyż rak zgnilizny z coraz większą siłą wciska się w nasze obyczaje.

Zwiedziłem wieżę Maryacką z izdebką strażnika, który co godzina wygrywa na trąbce hejnał na cześć N. Panny, — potem inne pamiątki: w zamku królewskim na Wawelu, groby królów polskich, na Skałce groby zasłużonych, potem Muzeum Czartoryskich i Mogiłę Kościuszki, z której się rozciąga piękny widok na Kraków i okolicę.

Ponieważ był już wieczór, poszedłem do cyrku „Edison”. Sala była zapelniona i zaczęło się przedstawienie. I tu znów zostałem niemile dotknięty, gdyż kinematograf czyli maszyna odbijająca ruchome postaci na białej przestrzeni, przedstawiała wyłącznie zdarzenia z życia cudzoziemców, a przeważnie Niemców, gdyż tytuły sztuk, a nawet listy wchodzące w program były w języku niemieckim. Pocieszenie było widzieć, jak ojcowie rodzin, lub studenci tłumaczyli te szczegóły z wielką powagą

towarzyszkom, nie umiejącym po niemiecku. Znow więc miałem przykre wrażenie, że się znajduję wśród Niemców.

Czas odjazdu się zbliżał, więc się udałem na dworzec, ale że pociąg jeszcze nie zaraz odchodził, zacząłem się rozglądać po poczekalni. Ludzi tłum. Jedni jadą do Prus lub Ameryki, drudzy znów ze świata do domu. Znużeni drogą, porozkładali tłumoki i śpią, jedni na ławkach, podłóżwszy pięść pod głowę, drudzy pod ławkami i na podłodze, gdzie się da. A wokoło nich, uwijają się różne postacie; jedne ubrane aż zanadto wytwornie, drugie za to podobne z wyglądu do jakichś karykatur, a nie ludzi. Są to wszystko „krakowskie dzieci” na wzór owych „Wicków i Ferdków”, którzy figurują nieraz w „Cepach” przy tak trafnych wierszach kochanego Jantka z Bugaja. Pośród snujących się, widać i chłopaków od 10 do 15 lat wieku, obtarganych, opuszczonych, bez domu i rodziny, wałęsających się bezcelowo między pasażerami i kradnących co się uda, aby głód zaspokoić. Zastęp ten powiększają jeszcze różni robotnicy, którzy jechali za granicę dla zarobku, ale ich okradziono i czekają Bożego lub ludzkiego miłosierdzia, albowiem z Prus pieszko przywędrowali.

Smutne to warunki bytu, nie pocieszające dla ogółu. Czyż takie miasto jak Kraków nie mogłoby się postarać o założenie jakiego przytułku dla biednych robotników i nędzarzy, na wzór zagranicznych zakładów, dających opiekę i zatrudnienie? Opuszczone istoty nie musiałyby marnie ginąć. Oby się zmieniło w tym względzie na lepsze!

Wróciwszy do domu, opisałem swoje wrażenia i tu je Wam, moi Spółczytelnicy podaję.

O ustawie drogowej i stosunkach po gminach.

Szanowna Redakcyo! Wiele się słyszy, dużo się widzi, ale najczęściej niestety się milczy. Taka to już bowiem krnąbrna chłopska ręka, że nawet myśli jawnych nie

potrafi czasem piórem wyrazić. Ale zdarzają się wypadki, które w swej niesprawiedliwości straszną krzywdę wyrządzają już nie jednostce lecz ogółowi, których przeto zamilczeć nie można.

Mam tu zamiar wspomnieć nieco o „sprężystej“ gospodarce w naszej gminie. Przez ubiegły okres sześcioletni zawiadował naszą kancelaryą gminną zamożny, wielce zapobiegliwy i gospodarny, lecz niestety wyłącznie w swem gniazdku familijnem, wójt Jan Grabka. Otóż ten to naczelnik tam umiejętnie rządził gminą, tak odczuwał nasze potrzeby, że stan dróg był raczej podobny do trzęsowisk. Kiedy zaś domagano się polepszenia dróg i zwracano mu uwagę na złe skutki takiej niedbałości, to wójt zbywał cukrowemi słówkami: „Trzeba-by-ta“. A pieniądze z Wydziału przeznaczone na poprawę dróg wygrzewały miejsce w skarbie gminnym bardzo spokojnie. Nowa ustawa drogowa nadspodziewanie przypadła do gustu wójtowi, bo najął sobie do dróg dwóch chłopaków, którzy tylko rowy wybrali, zarabiając dziennie pięć koron. I spokój na cały rok. Wszakże człowiek nie dzisiejszy. Za pięć albo za dziesięć koron mogłoby pracować ludzi 10-ro i nie z takim skutkiem. Podobnie miała się rzecz z wywozem kamienia. Na wezwanie Rady pow. wójt kamienia nie zwiózł, ani nie kazał zwieźć. Cekał bowiem na czas stosowniejszy dla siebie, nie chcąc innym dać zarobku, a tymczasem deszcze spadły i kamieni nie ruszono. Ale swoją drogą zaoszczędziło się pieniędzy Radzie pow. Nie dziwota zatem, że wśród takiej troskliwości o drogi ugrzęznął koń biednemu fiakrowi w bagnie na drodze i złamał nogę, o co się obecnie toczy proces. Jednakowoż takie nadużycia działy się i w sąsiednich gminach, co może już były wójt przytoczyć niejako na usprawiedliwienie swego postępowania. Lecz to winy nie zmniejsza.

(Dok. nast.)

Czytelnik z Zborówka.

* Kronika. *

➡ Z powodu święta w środku tygodnia niema przy tym nrze żadnego dodatku. ➡

Bielsko-Biała. Przed paru tygodniami rozpiśał się jakiś hakatysta, nordmarkowiec, w „bielsko-bialskim ancajgerze“, że polski napis na stacyi komorowickiej „niemieckie Komorowice“ niezadługo zniknie. Uciecha atoli Niemców nie trwała długo, bo wedle rozporządzenia ministerstwa kolei państwowych, na stacjach kolejowych muszą być napisy w obydwóch krajowych językach. Nadto niechaj sobie Niemcy tu-tejsi zapamiętają, że przystanek komorowicki nie został otworzony dla paru renegatów z „Batzdorfu“, lecz dla ludności polskiej z Komorowic galicyjskich i śląskich. Śmiechu warte, że o usunięcie polskiego napisu starał się praniemieć „Góra“.

— W gazecie cieszyńskiej, czytamy, że pastorem dla Starego Bielska zamianowała „luterska rada kościelna“ ks. Bartlinga, nieumiejącego ani słowa po polsku, a przecież w Starem Bielsku liczy zbor ewangelicki blisko 800 dusz, a nadto od samego początku istnienia zboru odprawiano w nim dla polskich protestantów nabożeństwa polskie i wygłaszano polskie kazania. To nieposzanowanie języka mniejszości ewangelickiej tłómaczyć można tylko zaciętrzewieniem względem wszystkiego co polskie, niem. rady kościelnej bielskiej, której Stary Bielsk podlega. Ta sama ewangelicka rada kościelna, wskład której wchodzi Batheltowie, Cipsery, Vogty itp. wciskają również swoje trzy grosze i do kościoła katolickiego w Bielsku, bo również Polacy katolicy z Bielska nie mogą się doczekać sprawiedliwości wskutek intryg tychże panów.

Zgromadzenia i wiece.

W niedzielę 8. maja;

w Międzybrodzin lipnickim; poseł p. Ludwik Dobija będzie składał sprawozdanie poselskie.

w Jaworznie pod Chrzanowem: w „Bratniej pomocy“.

w Ciscu pod Węgierską górą; pierwsze walne zgromadzenie „Bratniej pomocy“.

W niedzielę 22. maja:

w Bestwinie u p. Aug. Piwowarczyka.

w Szczakowej w „Bratniej pomocy“.

w Łodygowicach u p. Zarazika.

Bliższe dane na afiszach.

Leszczyny. Staraniem Koła T. S. L. w Leszczynach, przy współudziale „Bratniej pomocy“ w Mikuszowicach, odbył się w niedzielę 1. maja uroczysty obchód „Konstytucji 3. Maja“. Wystrzały moździerzowe oznajmiły o rozpoczęciu się uroczystości. O godz. 8. ruszył pochód z Mikuszowic z muzyką do szkoły polskiej w Leszczynach, skąd następnie udano się do kościoła w Mikuszowicach na nabożeństwo. W czasie mszy św. odśpiewał chór robotniczy pieśni nabożne, a ks. Proboszcz wspominał w kazaniu o ważności obchodów narodowych. Z powodu deszczu nie mogło się odbyć przemówienie pod kościołem, jak to było w programie, lecz w szkole w Mikuszowicach. Dalsza uroczystość odbyła się w szkole polskiej w Leszczynach, na którą złożyły się przemówienie dyr. p. Steina z Białej, śpiewy chóru robotniczego i odegranie sztuki ludowej „Kachna“. Tłum ludu, biorący udział w uroczystości porannej jak i wieczornej był dowodem, że uroczystości narodowe są potrzebą jego serca, a dla urządzających był sowitą zapłatą za trudy podjęte.

Z Kobiernic pod Kętami piszą: Przed dwoma tygodniami byliśmy świadkami, jak Jan Kanty Korzonkiewicz z pod numeru 62., rozlewał sikawką gminną gnojówkę po swoim sadzie. Jan Kanty Korzonkiewicz jest członkiem ochotniczej straży pożarnej Kobiernickiej i wpadł może na pomysł bardzo dobry i praktyczny. Chodziłoby tylko o to, żeby z tego wynalazku mogli też korzystać inni gospodarze. Komendantem straży pożarnej jest p. Kamiński, nauczyciel szkoły rolniczej, zapewne tedy

spólnie z Korzonkiewiczem odbywali próby dla użytku szkoły w ogrodzie Korzonkiewicza. Sikawka jest gminną własnością, więc powinna służyć do powszechnego użytku.

Inaczej byłoby to nadużycie — na które winien zwrócić uwagę wydział straży pożarnej.

J. P. K.

Z Krakowa piszą: „Dumnie ofiarowali klerykali krakowscy tysiąc koron, jeżeli im kto udowodni, że stoją pod rozkazami kardynała Puzyny. Otóż mamy dowód, o którym mówią w całym mieście. Gdy w czasie strejku masarzy przed Wielkanocą, strejkujący zabili robotnika, a masarze udali się ze skargą do kardynała Puzyny, tenże przywołał ks. Mytkowicza, i powiedział mu: „Zabiłeś człowieka — wynoś mi się z Krakowa!“ I poszedł Mytkowicz na naradę do wiernego Karolka Holeksy — jakby to odwrócić od siebie gromy ks. Kardyn. Radzili, radzili, wreszcie siedli i napisali w piśmi-dłach swoich „siarzysty, obelżywy“ artykuł na ks. Stojałowskiego — i zanieśli czempredzej do pałacu na franciszkańskiej ulicy. I rozradowało się serce kniazia — i przebaczył Mytkowiczowi! — Czy i teraz zaprzeczają „prawdomówni i arcypobożni“ z „Postępu“ „Myśli“ „Głosu“?

Przestroga. Pojawili się oszuści, którzy pod rozmaitymi pozorami wyłudniają od starających się o uzyskanie koncesyi szynkarskich kwoty pieniężne, obiecując w zamian za to wystarać się o koncesyę szynkarską.

Oszuści ci przedstawiają się często za wystanników starostw, dokonując oględzin i pomiarów lokali szynkowych, zbierając zaliczki na koszt komisyjne, lub poprostu żądają wynagrodzenia za pomoc i protekcję przy uzyskaniu koncesyi i wogóle pod najrozmaitszymi pozorami wyłudniają w sposób oszukańczy pieniądze od łatwowiernych.

C. k. Starostwa nikogo nie upoważniały do oględzin lokali lub zbierania kosztów komisyjnych i tp. opłat pieniężnych. Koszta komisyjne bowiem w przypadkach, w których odbędą się komisyjne badania lokali szynkowych, będą w swoim czasie

obowiązani złożyć ci, których Starostwa do tego pisemnie wezwą, jakiekolwiek zaś inne opłaty wogóle od nikogo nie będą pobierane.

Starostwa wzywają starających się o koncesye, by takich wyzyskiwaczy tropili i przytrzymanych oszustów do sądu oddawali.

Policya pruska skonfiskowała: „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki. W Inowrocławiu w Poznańskim skonfiskowano z okna księgarskiego wspinały siedmiobarwny obraz, wydany staraniem Tow. Zachęty Sztuk P. w Warszawie, którego wyłączna sprzedaż ma znana księgarnia Zdzisława Rzepeckiego i Ski w Poznaniu. Ten nowy akt prześladowczy policyi pruskiej zadziwia tem więcej, iż dawniejsze wydania nigdy nie były uznane za karygodne. Widocznie kolosalny format (45×106 cm.) i wspinały koloryt podrażniły hakatystów pruskich. — U nas obraz ten kosztuje 20 koron na raty mies. po 3 kor., a główne zastępstwo mają Jan Paully w Krakowie (Krowoderska 47) i W. Rzepecki we Lwowie (Brajerowska). W obec konfiskaty zalecamy popieranie poznańskiej księgarni. —

„Chrzest w ogniu“. Obraz dramatyczny z dziejów męczeństwa ludu polskiego w 1. odsłonie, napisany przez Annę Neumanową, rozpoczął drukować „Poradnik teatrów i chórów włościańskich“ we Lwowie. Rzecz dzieje się na Podlasiu w r. 1874, a treścią sztuki jest opór ludu polskiego przeciw przymusowemu rozporządzeniu rządu rosyjskiego, aby wszyscy Unici uznali wiarę szyszmatyczną za swoją. W barwnych scenach kreśli autorka bohaterskie wysiłki rodziny Poniuszewskich, którzy śmiercią męczeńską stwierdzają swoje przywiązanie do wiary katolickiej i narodu polskiego.

Prenumerata roczna „Poradnika“ wynosi 3 kor. Adres Redakcyi: Lwów ul. Ossolińskich 12. III. p. —

Odpowiedzi redakcyi.

Szan. Antoni Wejcik w Kr. Serdeczne życzenia! A daj Boże, aby choć po kopie, nie było po chłopie. List osobno. Szan. p. Michał Łoboda w R. R. — W sprawie syna co będzie możliwem uczynię. Do Dziewina! Musi być podpis. Sz. pan Jędrzej Kulczyk w Babicach. List w sprawie wiecu wysyłamy. Szan. pan Jan Omasta w Monowicach. Sprawą osuszenia pastwiska zajmowałem i zajmuję się od dawna. Obecnie uchwalono rządowi fundusze, więc musi dać to do czego obowiązany.

Msze św. odpawione. Na int. Antoniego W. z Kr. na podziękowanie Boga w dniu skończonych 60 lat i o zdrowie, 10 maja; za duszę śp. Katarzyny Łysoń 11, 12 i 13 maja. Na podziękowanie Bogu za skończonych 65 lat i o zdrowie 14 maja. Na intencję Zofii P. 15 maja. Za duszę śp. Katarzyny Łysoń lub za dusze potrzebujące ratunku od 16 maja do 6 czerwca. —

Ząbkowanie u dzieci.

Niepozwólcie niepokoić się przez ząbkowanie Waszych dzieci, lecz dajcie małenstwom EMULSYI SCOTTA, a nie będziecie mieć więcej żadnych bezsennych nocy. Będziecie zdziwieni, jak lekko i bezboleśnie ząbki się wyklują.

EMULSYA SCOTTA

zawiera w kształcie lekkostrawnym wszystkie potrzebne materye, wytwarzające białe, proste i silne ząbki.

Czystość i moc skuteczna

Emulsyi Scotta

są niezrównane. „SCOTT“ jest nawet dla najsłabszego organizmu bardzo skuteczny.

EMULSYA SCOTTA

jest i pozostaje wzorem emulsyi. „Również w lecie nadzwyczaj skuteczna“.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Wasze zdrowie

odzyskacie! Wasze osłabienie i boleści znikną. Wasze oczy, nerwy, mięśnie, ścięgna będą silne, sen zdrowy. Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller z marką „ELSA-FLUID“. Próbną tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubbicy Elsaplac Nr. 18 Kroacya.



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Košnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowej, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Košnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2-10,	2-20,	2-30,	2-40,	2-50,	2-60,	2-70	2-80.
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosi dają brusiak marmurowy z najlepszej płyty.

Mniej niż 5 kos nie wysyłam.

Kto chce mieć 11 kos i 11 najlepszych brusiaków, Tnreckich

przy długości: cm.	65	70	75	80	85	90	95	100
Koron	21,	22,	23,	24,	25,	26,	27,	28.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hał. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienne (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Dr. Józef Łodygowski

otworzył

kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

Parcelacya.

„Z parcelacyi dóbr Brześciany powiat Samborski do sprzedania role, łąki, las, również budynki po rozmaitych cenach. Tamże do nabycia folwark 215 morgów z zasiewami i budynkami za 130.000 koron. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel

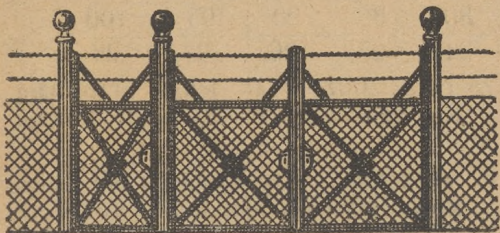
6 4 **Feliks Passakas**
Brześciany grunta, p. Rajtarowice.

Sprzedaż realności.

Oberza i zajazd (z prawem realności) i 13 morgów pola, 2 morgi dobrej łąki w jednym kawałku przy ul. cesarskiej położonego, niedaleko Bielska, z przybocznymi budynkami gospodarczymi, — stajnia, stodoła, lodownia — w bardzo dobrym stanie. Jakoteż dom czynszowy z kuźnią kowalską i kołodziejską jest do sprzedania.

Bliższych danych udziela 10—5

Emanuel Klausner
Aleksanderfeld przy Bielsku.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty, jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młynki do młucia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również oniklowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach 20—5

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

2 czeladników

do budowlanej roboty i 2 uczniu przyjmie

zaraz **Józef Slanina** 4—4

zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego: Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, **Dra Piepes-Poratyńskiego**, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych współbraci robotników, że dniem **1-go maja** przeniosłem **moją kuchnię ludową** do domu obok ulicy schodowej 1. 5.

Pomieszczenie obecne obszerniejsze i przestronne, tak iż przy objadach żadnego ścisku nie będzie. Proszę o łaskawe poparcie, kreślimy z poważaniem 3—2

Kazimierz i Marya Foltynowie.

Folwark 100 morgów

ornej, dobrej ziemi położonej do południa w równinach niedaleko kolei tanio do sprzedania ma

Zarząd dóbr „Wola Ociecka“
poczta DĄBIE koło Dębicy.

DRODZY BRACIA I SIOSTRY!

Nie czekajcie z zamówieniami do wiosny, bo gdy siał potrzebą nasienie powinno już być w domu. Teraz pora odpowiednia — więc prosimy zamawiajcie nasienie jak i lat zeszłych. **Len rosyjski** z Par-nawy wyrasta 140 ctm. wysoko i udaje się na wszelkich gruntach po koniczynie, konopiach i na ścierniskach po życie. — Można go moczyć albo słać, a daje przedziwo białe jak bawełna. Kto przyśle 4 K. 60 h., ten dostanie 5 kg. tego lnu. Z niego mieć możecie płótno śliczne na bieliznę. Kto chciałby tego dobrego nasienia więcej — workami — niech przyśle 4 korony jako zadatek, a my wyślemy koleją (mniej niż 5 kg. nie posyłam).

Koniczyna czerwona, czysta zdrowa, grubo ziarnista, którą każdy gospodarz powinien siał udaje się na gruncie przez 3 — 4 lat. Do niej miesza się $\frac{1}{4}$ część trawki, aby się koniczyna nie kładła. 5 kg. tej koniczyny 10 kor. 100 kg. 195 kor. Trawka 5 kg. t. j. 10 litrów 5 K. Mniej niż 5 kg. nie wysyłamy. Na zamówienie koniczyny trzeba po-słać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysyłamy: Koniczyna Nr. 2. 5 kg. 9 kor. Koniczyna Nr. 3. 5 kg. 8 kor. Koniczyna Nr. 4. 5 kg. 7 koron. Koniczyna Nr. 5. 5 kilo 6 kor. Koniczyna Nr. 6. 5 kg. 5 kor.

Ogórki wielkie długie. Jeżeli posadzicie na nowiźnie t. j. po koniczynie to będziecie mieć tyle, że weźmiecie na sprzedaż, a na zimę nakwasicie ze 3 beczki. Jeżeli litr jeden posadzicie — to potem weźmiecie w lecie 200 kor. Litr ogórków 4 kor. $\frac{1}{2}$ litra 2 kor. $\frac{1}{4}$ litra 1 korone.

Marchew żółta wielka gruba 100 gr. 40 hal. — **Pietruszka** wielka 100 gr. 40 hal. **Kapusta** biała niska na kaczanie, głowa wielka, twarda 20 gr. 40 hal. **Brukiew** biała żółta wielka 20 gr. 40 hal. **Buraki** czerwone wielkie, jeżeli posadzi się na nowiźnie to zejdzie nadzwyczajnie. Sztuka w sztukę 3, 4 do 5 kg., a z gorszej ziemi 1, 2 do 3 kg. sztuka. | 5 kg. 10 kor. **Buraki** ćwikłowe czerwone 1 kg. 4 kor. **Cebula** do siania nasienie — rodzi się czerwona wielka 250 gr. 2 K. 50 hal. **Cebula** do sadzenia 10 litr. 5 kor. **Wosk** jasny pszczelny — najlepszego gatunku 5 kg. 12 koron i pocztą przez nas spleciona. **Świece** kościelne pierwszej jakości długo palące się i niekopące na 5 kg. wychodzi 80 sztuk 60 i 50. 5 kg. kosztuje 10 kor. Przy zamówieniach na воск i świece 4 kor, zadatku; bez zadatku nie wysyła się. Większej ilości przesyłki wysyłamy w workach koleją. Prosimy zamawiać na przekazach pocztowych, aby na listy i na kartki nie wydawać pieniędzy.

8—4



Adres: **Aleksander Kopacz, Górny Strutyń p. Różniatów.**

Moczenie w łożku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.“ Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—29 Regensburg w Bawarii.

Czeladnika

i ucznia

na pewną stałą pracę przyjmie zaraz

Jerzy Snatzki kołodziej w Kamienicy

3—3

pocztą loco. pod Bielskiem.



Ogłoszenie.

Lw. 45.691/910.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w **Brzeżnicy** p. Stryj, w **Horodence**, w **Jagielnicy**, w **Kobliernieach** p. Kenty, w **Mitoclinie** p. Rzeszów, w **Suconodole** p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1910/11 z dniem **1. lipca b. r.**

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przede wszystkim synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K. półrocznie. —

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu kraj., t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież, z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półroczcie.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy **najpóźniej do 19. czerwca b. r.** do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15; 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza; 3) świadectwo szkolne z ukończoną szkołą ludową; 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego. —

We Lwowie, dnia 19. kwietnia 1910.

Piotrowski.



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we **LWOWIE** ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia 32—26 lekarskie.

Instytut „SANITAS”
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo, w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna koreczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najsw. Rodziny”
w **Koroczynie** obok Krosna (Galicja).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.